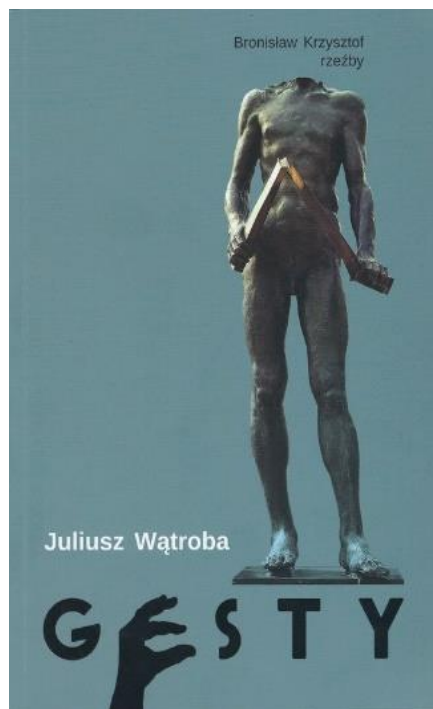


*a za nami wiele już tych schodów
a przed nami jeszcze więcej
do jeszcze bardziej piekielnych piekieł
z których już nie widać
oddalającego się nieba*

Drogą poznania – poety z Rudzicy – stał się erudycyjny dyskurs wrażliwego obserwatora, zasiedziatego na swoich 24 arach. Ale zagłębiając się w szkatuły wierszy wędrujemy w najdalsze zakątki ziemi ze stałym punktem odniesienia. W tym kontekście Gesty – dodam podzielone na siedem rozdziałów, oznaczone rzeźbą z szyldem tytułów, dla mnie nierozrwalna całość – jawią się jako sypiące żniwo ujęcia tego, co nie pomieści się w poezji. To rys refleksji dojrzałego poety, których nie udźwignie już poetycka fraza.

Juliusz Wątroba – szermierz ripost – jako poeta nie udziela prostych, szybkich odpowiedzi. Raczej stawia fundamentalne pytania o kondycję współczesnego – ale i wczorajszego – świata. Obdarzony osobiwą plastycznością słowa, mocą poetyckiej wyobraźni, rentgenowskim spojrzeniem (świder w oczach), czerpie cebrem z zasobów kultury śródziemnomorskiej, ale i dalekowschodnia nie jest mu obca. Po mistrzowsku zna toposy, tropy, kody kulturowe. Świadomie je trawestuje. Nadaje własne sensory. Zestawia płomień (katharsis) z wodą (chaos, odrodzenie), pragnie pokazać, że istnieje świat innej wrażliwości, miejsca zapomniane, kultury, które przycichły, ale jeszcze tłą się płomykiem topolowego polana.



On nas w swej poezji tam prowadzi. *Rozpaczliwie szukam siebie w sobie / Posklejany z obcych myśli / poskładany z cudzych snów / chorych idei / Z odrąbaną świadomością / a doszytą przyszywaną zgodą / na wszystko co nie moje i obce // Lecz spróbuję przyjść do siebie / wrócić / myśl po myśli / słowo po słowie / krok po kroczku żebym poczuł / że ja to prawdziwie JA. Powolotku. Zapomnianym gościńcem.*

Jakby się bał, że każdy niespodziewany gest spłoszy dzisiejszego człowieka. Pewnego siebie tylko w gigantomanii betonu, taflach lodowatego szkła, z komórką w dłoni. A poeta cały przesiąknięty jest myślą antyczną i ma odwagę powtarzać za Simonidesem: *Pamiętaj, że jesteś człowiekiem. Pamiętaj, że jesteś człowiekiem.*

Jerzy Stasiewicz

Juliusz Wątroba, *Gesty*, FP-W „Compal”, Bielsko-Biała 2022, s.112.



Antidotum zezwierzęcenia czyli trzystu poległych

(Dokończenie ze strony 4)

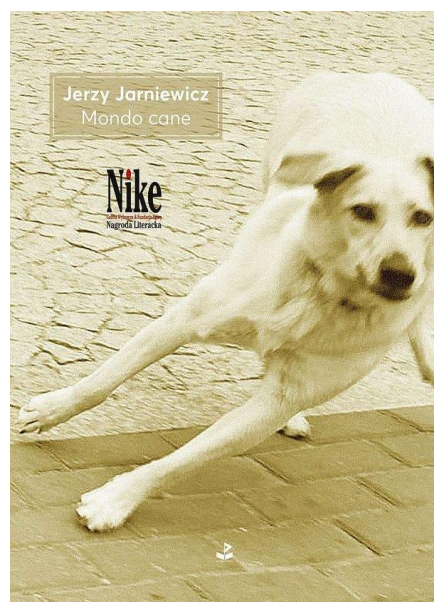
*chowanych szybko po kieszeniach słów, i po
wszystkim. Państwo się teraz odwróć, nie
patrzaj,
ściągnę buty, sierść.*

Już nie my. Nie ma już żadnego prawie „my”. My – odeszło w przeszłość. W niepamięć. Zostało butne, szalone i zdziczałe „ja”. Szczerstwiało już nie tylko popołudnie, ale i całe nasze życie, a szelest chowanych szybko po kieszeniach wierszy snuje się po wszystkich przedśionkach codzienności – w pracy, w korpo, w systemie oświeconych demokracji, w społeczeństwie światłym, higienicznym, pocovidowym i martwym, choć żyjącym. Bez ducha, bez nadziei, bez poezji... (?) – choć może to ostatnie nie takie najgorsze? Przeczytajmy *Mondo cane*. To jeden z najlepszych tomów poezji XXI wieku. Mówi wszystko nie mówiąc niczego, czego byśmy nie wiedzieli, używając przy tym zaskakujących, fenomenalnych metafor, prowokacji, snując obraz za obrazem – bolesne stadia naszego upadku i pokazując jednocześnie, że być może w nim tkwi nasza największa nadzieja. Zawsze ta sama, zawsze obok, na wyciągnięcie ręki, w zanadru. W szeleście słów. I w powiewie poezji. A może i w jej (Jej?) pomruku...

PS. Pożegnaj się z Wami jeszcze jednym mrużącym wierszem Jerzego Jarniewicza. Naprawdę, ciężko się od nich oderwać. To, być może wiersz wpisujący się w te słowa, którymi tekst o *Mondo cane* zakończyłem, a może i nie...

Codzienny spis ludności

*Znowu nas spisali. Pies ich trącał. I tak nikt
w tym kraju nie czyta, choć zdania coraz
krótsze
i szybsze niż rozwody tych, którzy jeszcze
zdążyli
przed lockdownem zalajkować sobie wzajem
zdjęcia profilowe i znikli ze znajomych. Zgarnął
i nas
czas przeobrażeń: prostsza deklinacja, nowe
patronimiki, ogrodzony las. I stała się dla mnie
kancelarią prawną, gdzie pod nieobecność
prawa
stukocze niszczarka donosów miłosnych
pisanych w godzinach pracy. Uciszył stukot,
uciszył tarcze drążące od spodu śródmieście,
a usłyszysz skomlenie na pustym podwórku,
gdzie,
gdybyśmy nie dali tej nocy się spać, gdyby nas
tej nocy spać nie zdążyli, mieliśmy, niespisani,
pójść się kochać.*



Gorąco namawiam do lektury tego tomu. To bardzo ważny tom i ważny głos współczesnej polskiej poezji. Serdecznie gratuluję Laureatowi, Autorowi – Jerzemu Jarniewiczowi, ale muszę przyznać, że pozostaję też pod wrażeniem odwagi nagrodzenia Nagrodą Nike tego właśnie tomu, jako właściwą odpowiedź na wyzwania naszych czasów.

Andrzej Walter

